

Włochy, Wawrzyn

Dziś dodatek sportowy

WARTA POCZTOWA OPLACONA RYCZAŁTEM

# OSTATNIE WIADOMOŚCI

Cena 10 gr.

## GRÓDZIENSKIE



ul. Rydza-Smigłego Nr 6  
Telefon Nr 59.

Rok IV.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 78

# Komendant — Wódz Narodu

Józef Piłsudski. Imię i nazwisko. Dwa wyrazy, a tyle treści. Dwa wyrazy a taki szmat historii przed oczyma staje. Rok 1905. Walka z carskimi siepaczkami. Barykady, cytadela, więzienie, szlaki śnieżne syberyjskie, wyjątkowe wichry tundry, testament dziadów i przedziadów wykonany.

Rok 1914. W trzech zaborach, w obcych mundurach, prują sobie brzozy wzajemnie bracia-Polacy. Walczą nie za swoje sprawy, nie za kraj ojczysty, ale za interesy cara moskiewskiego, austriackiego cesarza, niemieckiego kajzera. Nikt w świecie nie mówi, że na polskich ziemiach, gdzie przewalają się wraże nawałnice, walczą za Polskę Polacy, i wreszcie... Zmiana!... Na widowni dziejów ukazują się szary żołnierz polski, idzie w boj legionista. Na widowni dziejów ukazują się Wódz tych nieszczęśliwych bohaterów osnu tych już dziś legendą przepiękna, Komendant Józef Piłsudski.

Niewiara ogarnęła Polaków po przegranych powstaniach w r. 1831 i 1863, po zduszeniu krwawo akcji Organizacji Bojowej. On jeden, Komendant, wierzył.

Za siebie wierzył i za miliony. Ody marazm ogarnął społeczeństwo polskie, Komendant tworzył się zbrojną, tworzył organizację wojskową, nawoływał do boju o Niepodległość.

Legiony, P. O. W., to kopie przeciw wrogom, to atak przeciw gnuśności społeczeństwa austrofińskiego, germanofilińskiego i moskalofilińskiego. Legiony i P. O. W., to złoty sen o Wolności, to zarazem rzeczywistość, walka nieugięta na śmierć i życie o rozkucie kajdan niewoli.

Z krwi walczących pokoleń: powstańców r. 1831, 1863-go, bojowców, legionistów, powiatków, z ich Czynu, z Czynu wszytkich walczących pokoleń wstaje Wolna Polska. Wódzem bojowców, legionistów, powiatków był jeden i ten sam człowiek, pełen wiary w zwycięstwo, pełen hartu, geniusz, Wódz walczącej Polski, Wódz Narodu: Józef Piłsudski.

Posłoga na rubieżach Rzplitej, bohaterkie boje, walki nieugięte, obrona, bohaterstwo.

Rok 1920. Cud nad Wisłą, cud genialnego umysłu Wodza i Jego wiary w zwycięstwo, cud serc polskich żołnierzy, cud stalowych dion, hartu ciała i ducha.

Lista premjowanych na stronie 2-giej

Układ włosko-austro-węgierski

RZYM. (P.A.T.). Układ włosko-austriacko-węgierski podpisany został wczoraj o godz. 18 minut 2.

bohaterstwo walczących rycerzy. Buduje się kraj, tworzą się zręby, boleść serc prawych, bo majestat Rzplitej splamiony, bo znalazł się taki wśród obywateli, który skrycie, kilku strzałami, morduje, poszczuty przez innych, Prezydenta Narutowicza.

Boleje Komendant i usuwa się w cień swego cichego dworku w Sulejówku, czeka całe lata, aby z drogi fałszywej wrócono, aby wytknięto ją ku mocarstwowemu rozwojowi.

A gdy nie się nie zmienia, gdy panuje niepodzielnie zło, wychodzi ze swego zacisza i jak orzeł spada na wielkorządów.

Rok 1926-y. Nowa epoka w życiu Polski, nowe dążenia, nowe drogi ku szczęściu Polski. No we pasmo walk o wielkość Państwa Polskiego.

Burze przeszły nad Polską. Burze minęły, a Wielkość Polski i Wielkość Komendanta nie minęły. I już nie miną. Nie potrzeba

pomników, by pamiętał Naród o Komendancie.

Nie uda się nawet najbardziej wrogiemu historykowi epoki współczesnej, historykowi, który będzie chciał pomniejszyć Czyny Komendanta, odłączyć imię Wodza: Organizacji Bojowej, Legjonów, P. O. W., twórcy Armii Polskiej, Wskrzesiciela Polski i Jej Budowniczego, od dziejów Państwa, od dziejów Narodu, od bitew, walk, dążeń do szczęścia kraju.

Bo Józef Piłsudski i Niepodległość Polski to niepodzielne wartości wiecznotrwale, które nie przemijają, bo przemijać nie mogą.

Jest Komendant kochany i podziwiany nie tylko przez legionistów, powiatków, bojowców, zwolenników, ale i przeciwników. Nie z Nim toczą się walki, ale raczej ścierają się prądy ideologiczne, w dobie idących przemian, raczej ścierają się prądy zwalczające system, aniżeli ideologie. Ścierają się nie tylko prądy sobie przeciwne, polityczne, ale i prądy społeczne, często prądy, które chcą nimb bohaterstwa walk i prac Komendanta wyświecać dla koniunkturalnych interesów, chcą znaleźć oparcie dla swych dążeń wstecznych w obliczu Komendanta, bez Jego wiedzy i wbrew treści, Jego walki i prac.

Dziękuję Niemcu powiewa dziś sztandar nie tylko wolnej Polski, ale i mocarstwowej Polski.

Dziś czuwa On nad Polską, jak ognis gdy spał Naród cały. Aby bezpiecznie mogła budować i tworzyć.

Dziś możemy głośno wznosić okrzyk: „Niech Komendant żyje!”

„Józef Piłsudski”, jak mówi Sejm w r. 1923-im, „zasłużył się Narodowi”.

Zasługi te kładzie ciągle i będzie je kładł dopóki Mu tchu w Jego piersiach starczy.

Wszystkie nadzieje Polski Naród opiera na Jego pracy i geniuszu.

Ludzie pracy wierzą, że wskaże nowe drogi, wprowadzi przemiany w ustroju.

Jest symbolem Wolności.

Jest dla Polski słońcem i zorzą, które ukazują w barwach i świetle coraz to nowe horyzonty i otwierają na widnokręgu życia państwowego, nowe drogi ku lepszymu jutru i szczęściu Wolnej na wieki Polski.

Józef Piłsudski.

## „Wspólnota Interesów” prosi o nadzór sądowy

KATOWICE. (P.A.T.). W dniu wczorajszym zarząd „Wspólnoty Interesów” złożył wniosek do sądu w Katowicach o wprowadzenie nadzoru nad przedsiębiorstwami „Wspólnoty Interesów” (Katowicka S. A. dla Górnictwa i Hutnictwa i Górnośląskie Zjednoczone Huty Królewska i Laura) nadzoru sądowego.

Ten krok zarządu „Wspólnoty Interesów” — jak uzasadnia to zarząd Wspólnoty — wynika

na z konieczności gospodarczych wymienionych przedsiębiorstw i ma na celu osiągnięcie w tej drodze uzdrowienie finansowe przedsiębiorstwa.

Krok ten jest podobny do zgłoszonego w swoim czasie nadzoru nad hutą „Pokój”, która dzięki pomocy sądu i opiece władz państwowych osiągnęła równowagę finansową i wróciła do normalnej pracy produkcyjnej.

Podana „Wspólnota Interesów” a

udzielenie odroczenia wypłat rozpatrzone będzie przez sąd w Katowicach dnia 29 marca 1934 r. Firmy, które rozłożyły własność o nadzór sądowy, tworzą największy w Polsce koncern przedsiębiorstw, obejmujący huty Królewska, Laura, Batoro, Fal-y, Zgoda, Hubertus, Silesia, zakłady przetwórcze oraz kopalnie Dobrańsko, Mysłowice, Laura, Ferdynand, Fickus, Richter i inne. Prezesem koncernu jest znany przemysłowiec niemiecki F. Fick, będący prezesem rady nadzorczej i równocześnie jednym z głównych akcjonariuszy przedsiębiorstw, wchodzących w skład tego koncernu.

## Pół miliona zaplaca aferzyści za odkazanie soli przemysłowej

SIEDLCE. (P.A.T.). Urząd akcyj i monopoli w Siedlcach wykrył na terenie pow. Biała Podlaska fabrykę odkazania soli przemysłowej, skałonej naftą.

Znaleziono kompletne urządzenia fabryki jak kocioł murażny, młyn do mielenia, komplet wag oraz kilkadziesiąt tysięcy kg. soli odkazanej. Fabryka czynna

była od stycznia r. b. i zlikwidowanie jej związane było z ogromnym wysiłkiem urzędu akcyj.

Przestępcom grozi grzywna do pół miliona zł. i więzienie.

## Samobójstwo wysokiego przednika ministerjalnego wplątanego w aferę Stawiskiego

PARYŻ. (P.A.T.). Wczoraj rozegrały się znówu dramatyczne sceny w związku z aferą Stawiskiego.

Wyższy urzędnik min. rolnictwa Blanchard postawiony w stan oskarżenia pod zarzutem współdziałania w oszustwach Stawiskiego, usiłował popełnić samobójstwo w łasku Fontainebleau przez podcięcie gardła szczyrzykiem.

Blanchard po otrzymaniu wiadomości, że minister sprawiedliwości przekazał jego sprawę prokuraturze, wyszedł na miasto, kupił papier listowy i duży szczyrzyk, napisał list do rodziny, zawiadamiając o popełnieniu samobójstwa, zażył kilka proszków gardenalu, poczem udał się do łasku Fontainebleau, gdzie podciął sobie gardło.

Nastąpiło to prawdopodobnie w ciągu nocy. Stróż ogrodowy znalazł samobójcę dopiero rano i zawiadomił władze. Blancharda przewieziono natychmiast do szpitala. Stan jego, chociaż ciężki, nie jest beznadziejny. Samobójstwo znanego w kołach politycznych i rolniczych wysokiego urzędnika min. rolnictwa wy-

wołało duże wrażenie.

Niemniejsza sensacja wywołało aresztowanie dyrektora domu gry „Cercle Hippique” Tribout, którego sędzia śledczy postawił w stan oskarżenia za

współdziałanie w oszustwach Stawiskiego. Dom ten był terenem, na którym grasowała banda oszustów Stawiskiego, sam zaś Stawiski finansował tę instytucję.

## Niemiecka odpowiedź Rząd Rzeszy wyjaśnia „różnice poglądów”

BERLIN. (P.A.T.). Niemieckie biuro informacyjne publikuje tekst memorandum niemieckiego, doręczonego 13 marca ambasadorowi François Poncetowi w odpowiedzi na aide-memoire francuskie z dnia 14 lutego.

Odpowiedź niemiecka, utrzymana w tonie pojednawczym, składa się ze wstępu oraz 4-ch punktów, zawierających wyjaśnienia „różnic poglądów”, które — zdaniem rządu Rzeszy — polegają jedynie na nieporozumieniach.

Punkt 1. memorandum rządu Rzeszy podaje interpretację niemiecką paktów o niesegreli oraz paktu locarnaiskiego.

Odnosząc do paktu locarnaiskiego, Niemcy nie myślały osłabić jego znaczenia przez zawieranie paktów o nieagresji i nigdy nie kwestionowały ważności tego układu.

„W związku z tem chciałby rząd Rzeszy zwrócić uwagę, że po przegłosowaniu problemu rozbrojenia nadejdzie chwila odpowiedzi do rozważenia z imeni mocarstwami kwestji przyszłego ustosunkowania się do Li-gi Narodów”.

2. Rząd Rzeszy polemizuje z zarzutem aide-memoire francuskiego, iż Niemcy uważają za niemożliwe osiągnięcie prawdziwego rozbrojenia. „Niemcy — podkreśla memorandum — oświadczyły tylko, że wobec nierozbrojenia się mocarstw wysoko uzbrojonych, nie powstała sytuacja, odpowiadająca duchowi deklaracji 5 mocarstw o równouprawnieniu Niemiec”.

3. Różnica w sprawie kontroli, występująca w stanowisku rządu francu-

skiego, polega, zdaniem memorandum na nieporozumieniu. Rząd niemiecki zgodził się bowiem na kontrolę międzynarodową, wchodzącą jednak w życie równocześnie z zawarciem konwencji, ustalającej przyszły stan zbrojeń poszczególnych krajów.

4. Co do t. zw. „organizacji politycznych”, rząd niemiecki wychodzi z założenia, że kontrola ich jest zbyt ciężka, gdyż sprawa ewentualnego ustalenia charakteru militarnego tych organizacji załatwiona być musi przed podpisaniem konwencji. Rząd niemiecki zgodził się, aby związki pozawojkowe nie posiadały broni, nie otrzymywały przeszkolenia wojskowego i nie pozostawały w żadnym stosunku organizacyjnym z siłą zbrojną. Poza tem — zapewnia rząd niemiecki — kontrola organizacji politycznych jest zbyt ciężka, gdyż Niemcy nie podpisują żadnej konwencji, której lojalnego wykonania nie mogłyby zagwarantować.



# Bezczelność przemysłowców

Zagadnienie ubezpieczeń społecznych znalazło się nagle na porządku dziennym doskuszając prasowych. Zdawałoby się, że niema ku temu w tej chwili żadnego powodu, gdyż żadnych nowych ustaw nie wprowadza się, żadne nowe instytucje ubezpieczeniowe nie powstają, ani założenia takich nie jest przewidywane. Zasadnicze zmiany w naszym ustawodawstwie społecznym zostały przeprowadzone w zeszłym roku i z początkiem bieżącego roku uzyskały nowe ustawy moc obowiązującą. A jednak dyskusja na temat ubezpieczeń społecznych nie tylko nie ustaje, ale przybiera na sile. Dlaczego? Postaramy się wyjaśnić przyczyny narastających i energicznych ataków na ubezpieczenia społeczne.

Najbardziej ważkim argumentem przeciwników ubezpieczeń było twierdzenie, że powodują one nadmierne obciążenia kosztów własnych, a więc przyczyniają się do zmniejszenia siły konkurencyjnej produkcji polskiej. Jest to oczywiście argument niesłychanie poważny, szczególnie, jeśli chodzi o artykuły eksportowe, no i wogóle o obecną nader kryzysową sytuację gospodarczą. Przemysłowcy żonglując tym argumentem, niejako pośrednio usprawiedliwiali wysokie ceny poszczególnych artykułów i dawali delikatnie do zrozumienia, że jeśli zmniejszy się te obciążenia, to kto wie, może i bar dzo sztywne ceny artykułów skartelizowanych spadną?

Zbliżamy się do istoty zagadnienia. Niema chyba potrzeby przypomnienia, że pierwszy i bodajże często jedynym środkiem dla zwalczania kryzysu, wynalezionym przez przemysłowców był zmniejszanie płac. W miarę pogłębiania się kryzysu, pogarszania się sytuacji przemysłowcy obniżali zarobki zatrudnionym oraz zmniejszali ka dry pracujących. Obniżki płac rozpoczęły się znacznie wcześniej, aniżeli nastąpił spadek cen. I stał rozpiętość między wysokością spadku dochodów a spadkiem płac. Te ostatnie spadły

znacznie niżej! I teraz, kiedy niema już z czego zmniejszać płace robotnicze, a sytuacja nie uległa jeszcze znaczącej poprawie, przemysłowcy szukają innych źródeł w celu zmniejszenia swoich budżetów. A mianowicie w „obciążeniach publicznych”.

Izby Ustawodawcze uchwaliły na ostatnich swoich posiedzeniach projekt ustawy, umożliwiający wprowadzenie ulg w spłacie zaległości na rzecz instytucji ubezpieczeń społecznych. Zaległości te do końca r. 1932 wynoszą 230 milj. zł. Powstało pytanie czyje jest to zadłużenie? Może robotników i pracowników, którzy uchylali się od wpłacania sum należnych tym instytucjom? Nie! To wcale piękna sumka winni są pracodawcy. Mało tego, te sumy zostały ściągnięte przez admini-

strację zakładów pracy robotników, ale nie zostały przesłane dokąd należało, jedynie dotarły do kas przemysłowców. W ten sposób obok tego, że pracodawcy „zaoszczędzili” sobie sumy, które powinni byli wpłacić tytułem pracodawców, zużyli dla swoich interesów sumy już ściągnięte z plac robotników, a nie skierowane do instytucji ubezpieczeniowych. To już jest zupełnie swoista moralność!

Praktycznie wiele należności z tych sum zupełnie przepadło. Pracodawcy zbankrutowali, albo zwinęli interesy, pozostała część postanowiono dłużnikom rozłożyć na dogodne spłaty. To im jednak mało, gdyż pragną całkowitego skreślenia należności. Pragną premie za... proszę sobie samemu dopisać odpowiednie słowo! Oto jedna z przy-

czyn gwałtownej kampanji wszelakiego rodzaju pracodawców.

Wspomnieliśmy powyżej, że przemysłowcy zabiegają również o zniesienie ubezpieczeń — ściśle wysokości składek ubezpieczeniowych, przypadających na rzecz pracodawcy. Wtedy, kiedy obniżki płac są już niemożliwe, dlaczego nie zrzucić ze siebie obciążenia ustawowych, ponie sionych na rzecz robotnika czy pracownika? Przecież w ten sposób znowu będzie można obniżyć tak zwane koszty własne. Oto prawdziwa przyczyna koncertowych ataków na ubezpieczenia społeczne! Czy są one uzasadnione nawet z punktu widzenia interesów pracodawców? Oczywiście nie, jedynie krótko wykrotne egoistyczny interes dyktuje podobne kroki. Udowodnimy to następnym razem.

## LISTA PREMJOWANYCH CZYTELNIKÓW

WARSZAWA:

Apteczna 6, Duński M.  
Browarna 18, Srocyński Fr.  
Brzeska 17, Wojciechowska B.  
Bracka 17, Guzowska F.  
Białolecka 26, Zakrzewska M.  
Belwederska 4, Ślwk M.  
Chłodna 21, Golecka J.  
Chmielna 12, Zgórska M.  
Dworska 17, Osliński P.

Dobra 52, Bochuczevska M.  
Emilii Plater 9, Wilełis W.  
Felińskiego 1, Bud. 63/4, Korotko J.  
Gostyńska 19, Wojciechowski F.  
Grójecka 56, Milewska J.  
Kopernika 7, Kulińska Z.  
Kopińska 19, Szyllng L.  
Leszno 110, Drobn K.  
Mila 7, St. Rzeźnicko.  
Nowolipki 79, Szwaab F.  
Ogrodowa 34, Paleslak K.

Pl. Paryowski 9, Jakubowski Wl.  
Piwna 29, Kozak J.  
Przemysłowa 24, Moraczewska H.  
S. Kępa, Zwycięzców 18, Ciemnicki.  
Sielecka 43, Rogalińska St.  
Staszka 14, Dobielski Franc.  
Targowa 47, Polemberska W.  
Wolska 141, Bandurska B.  
Wronka 32, Baczkowska J.  
Złota 83, Szymczak Br.  
Obozna 8-5a, Maciejewska St.

### Jutro ukaże się szósta lista premjowanych

Czytelnicy zamieszkali poza stolicą, będą wymienieni w dniach najbliższych.

Każdy Czytelnik, który zostanie wymieniony, winien posiadać w komplecie wszystkie kupony, przynajmniej okragłe, ostatnio zamieszczane w nagłówku gazety.

Termin zgłoszenia się po odbiór premij będzie ogłoszony za kilka dni po zamieszczeniu nazwisk Czytelników, premjowanych w bieżącym miesiącu.

### Dochodzenie prokuratorskie potwierdziło nasze wieści

## o biciu w Herbach

W czerwcu r. ub. pierwsi zaalarmowaliśmy opinię publiczną wieściami o niestychanych praktykach „wychowawczych”, stosowanych w zakładzie dla nieletnich chłopców w Herbach Polskich.

Sprawa przybrała tak poważ-

ny obrót, że zainteresował się nią prokurator, wszczynając dochodzenie przeciwko kilku wychowawcom z dyr. zakładu p. Papużińskim na czele.

Przykra historia zakładu w Herbach została ostatecznie zakończona. Dochodzenie prokuratorskie potwierdziło w całej pełni zarzuty, które dopiero skarga bitych chłopców, podała do wiadomości władz.

Ustalono, że dyr. zakładu p. Papużiński oraz wychowawcy L. Lawin, Pruszyk i Saciński stosowali bicie, używając do tego celu... kija od szczotki. W przypadku przewinienia brano poprostu kij, który ze względu na swe przeznaczenie nie mógł budzić żadnych podejrzeń i zaszczerpiano nim posuszeństwo u wychowanków. Gdy kija nie było pod ręką, pięść stosowała metody wychowawcze.

Skutek był ten, że chłopcy w normalnych warunkach trudni do prowadzenia, zamienili się w ban-

dę mściścieli, która czekała sposobności, by odpowiednio rozprawić się ze swymi prześladowcami. W końcu warunki stały się tak nieznośne, że wychowawcy obawiali się wychodzić wieczorami poza obręb swych mieszkań, spodziewając się w każdej chwili ataku ze strony tych, którzy oddali byli ich plecy.

Nie trzeba dodawać, że jeszcze miesiąc lub dwa, a Herby Polskie wybuchłyby. Doprowadzeni do ostateczności chłopcy schwyciliby mogli za przyrządy warsztatowe i rozpocząć pierwszy w dziejach naszego wychowawstwa bój z tyml, którzy nieślim winni serce i dobre słowo.

To też dobrze się stało, że to bagno wychowawcze należy do przeszłości. Opinia publiczna może być już spokojna. Herby Polskie, jeszcze rok temu w ciszy hańbiące dobre imię polskiego wychowawstwa — dziś należą do przeszłości.

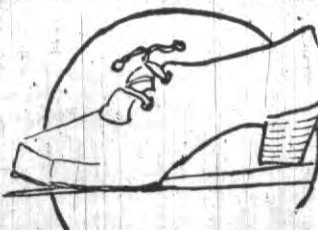
Misja nasza została wypełniona w całości. Ostatnim jej aktem była decyzja dochodzenia: Dowody rzeczowe — kije zniszczyć.

## RADJO

ROZGLOSNIA WARSZAWSKA

7.00 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka. 7.25 Płyty. 7.35 Dziennik poranny. 7.40 Płyty. 11.20 Transmisja z meły marszu „Sulejówek — Belweder”. 12.10 Transmisja z Wilna. 12.33 Polska muzyka ludowa 15.55 Polska muzyka popularna. 16.05 Audycja dziecięca. 16.40 Lekcja języka francuskiego. 16.55 Pieśni polskie. 17.30 Koncert. 18.00 Odczyt poświęcony Marszałkowi Piłsudskiemu. 18.20 Audycja żołnierska 18.45 Piosenki legionowe. 19.05 Rozmaitości. 19.25 Aktualny reportaż. 20.02 „Polskie radio” — Marsz Piłsudskiemu w hołdzie”. 21.00 Feljton. 21.15 Koncert. 22.00 Transmisja z teatru Polskiego. 23.05 Muzyka lek-

## Coś dla Pani



Pani, która ubiera się naprawdę elegancko — ubiera się racjonalnie. Oto fason modnego i bardzo wygodnego pantofla z grubej ciepłej skórki, odpowiedniego do przechadzki przed południowej w dzień wiosenny.



### FELJTON O WIOSNIE



Kiedy mnie rano obudził odgłos trzepania pościeli na podwórzu, kiedy zerknąwszy w okno spostrzegłem, że panna Kazia z pierwszego pietra w otwartym oknie „doprawia sobie wargi”, a pan Kapusiewicz z drugiego pietra stoi już w samej kamizelce, zrozumiałem, że przyszła wiosna.

Otworzyłem okno, tak jak wszyscy moi sąsiedzi i wciągnętem orzeźwiające wiosenne powietrze z lekką domieszką kurzu z trzepanej pościeli.

Ale kto to zważa na kurz, kiedy przyszła wiosna.

Trzeba będzie zdjąć getry, ciepła koszule, opuścić kołnierza pała i z tej okazji umyć sobie szyję.

Trzeba będzie wreszcie, jak to rok rocznie robię o tej porze, napisać feljton o wiosnie.

Kiedy po przyjęciu do redakcji, zwierzyłem się jednemu z kolegów, że mam zamiar napisać coś o wiosnie, poradził mi.

— Weź swój jakiś stary wiosenny feljton i przeczytaj go. Kto to pamięta!

Rada niezła. Lecz niestety... Inaczej się dawniej pisało o nadziejach wiosny, a inaczej teraz.

Dawniej się pisało mniej więcej tak:

„Zawieciło słoneczko. Wod dali przeleciał bocian.

Pana Kalasantego obudził ra dosny świergot wróbl.

Otworzył okno. Do pokoju wpadł świeży prad powietrza.

Pan Kalasanty poczuł, że go coś unosi, podnosi, rozbiera. Serce blic zaczęło żywiej.

Pan Kalasanty poczuł, że przyszła wiosna.

Tak się pisało dawniej. Dzisiaj niestety feljton o wiosnie musi napisać nieco inaczej.

Początek właśnie będzie ten sam. O bocianie, o słoneczku, o radosnym świergotcie wróbl...

Ale dalszy ciąg trzeba nieco zmienić.

„...Do pokoju przez okno wpadł świeży prad powietrza, a przez drzwi wpadł właściciel kamienicy.”

— Panie Kalasanty! — powtórzył. — Płaci pan komornik, czy nie? Przez zimę musiałem pana trzymać! Ale, chwalić Boga, zima minęła. Niedługo zaczyna się eksmisja...

Pan Kalasanty zrozumiał, że to już przyszła wiosna...

Napoleon Sadek.

## Gdzie ja miałem oczy?

(S. F.) Żeby kupić swoją własną rzecz, to trzeba mieć pecha.

Ale żeby za to jeszcze odpowiadać przed sądem, to już jest specjalny pech.

A takiego pecha miał właśnie p. Ajzyk Foka, jubiler i zegarmistrz.

P. Ajzyk miał w swym sklepie dużo złotych zegarków. I jeden z takich zegarków mu skradziono.

Zameldował gdzie należy, o kradzieży i czekał.

Minęło parę tygodni. Do sklepu zgłosił się jakiś jegomość i zaproponował p. Ajzykowi kupno pierścionka, papierońnicy srebrnej i zegarka.

Chciał bardzo niewiele. Więc dlaczego p. Ajzyk nie miał kupić?

Kupił. I był bardzo nawet z kupna zadowolony.

Ale nazajutrz, kiedy raz jeszcze zabrał się do oglądania nabytych przedmiotów, włosy stanęły mu dęba. W złotym zegarku rozpoznał ten sam, który mu przed paru tygodniami skradziono!

— Ajzyk! Gdzie ty miałeś oczy, gdzie idjoto! — jęknął p. Foka i spojrzawszy w lustro, spłunął sobie z pogardą w twarz.

Ale mało tego, że kupił swo-

ją własną rzecz! Ta rzecz przecież była kradzioną! I on, Foka, popełnił przestępstwo, kupując kradzioną rzecz.

I p. Ajzyk zaczął się zastanawiać. Jeżeli jemę skradziony zegarek, a on go potem kupił, to czy on jest paserem czy nie?

Myślał właśnie nad tą zawiłą kwestją, kiedy do sklepu weszło dwóch wywiadowców. Przeprowadzili rewizję i znaleźli papierońnicę i pierścionek, które p. Ajzyk kupił razem z zegarkiem. Okazało się, że i te rzeczy pochodziły z kradzieży.

P. Ajzyk więc znalazł się wkrótce przed sądem pod ciężkim zarzutem kupowania rzeczy pochodzących z kradzieży.

— Panie sędzio kochany! — załamywał ręce przed Sądem. — Pan sędzio sam widzi, że ja jestem troszkę idjota. Jeżeli ja nie poznałem własnego zegarka, to jak ja mogłem poznać, że tamte rzeczy są kradzione? Możliwe, że ja jestem troszkę niepoczytalny. Jabyim prosił minie oddać pod obserwację.

Sąd jednak doszedł do wniosku, że p. Ajzyk jest zupełnie zdrowy na umyśle, lecz mając na uwadze, jego dotychczasową niekaralność skazał go na 2 tygodnie aresztu z zawieszeniem wykonania kar.



# PIEKIELNA MOC

Prawdziwe dzieje osób, uwikłanych w sieć szatańskich pokus i zasadzek

Zastona, która zaciemniała jej okrutne oskarżenia Olasa, spadła nareszcie z oczu Danusi. Straszliwa zagadka znajdowała trzecie rozwiązanie.

Szepnęła:

— Rozumiem... teraz wszystko.

Tak, teraz wszystko się rozjaśniło w mózgu Danusi. Basia przyznała się, że rotmistrz Hebdyński był u niej w nocy. Obawiał się, zapewne, wyjść przez okno z jej pokoju, znajdującego się nad sypialnią Kastalskiego w obawie, żeby kapitan się nie obudził. Musiała więc Basia go przeprowadzić przez pokój śpiącej Danusi i tamteży zeszedł na dół. Przypominała sobie nawet, że Basia w swoim czasie chciała jej jeszcze coś wyznać, ale w ostatniej chwili się zawałała... To musiało być tak... A Ołasi miał prawo pomyśleć, że rotmistrz wychodzi z jej pokoju... Więc możnaby od razu całą rzecz wyjaśnić. Niestety, niesposób było. Skoro Basia ukryła to przed Danusią, nie wolno jej tajemnicy, choćby wykrytej, ujawniać komu innemu.

Rzeka więc tylko z całą stanowczością:

— Proszę mnie posłuchać. Przysięgam panu, że oskarżając mnie, myli się pan. To prawda, wszystkie pozory, wszystkie poszlaki obciążają mnie, pan, zresztą, widział na własne oczy, jak rotmistrz Hebdyński wychodził z mojego pokoju. A jednak jestem niewinna. Przysięgam to panu na zdrowie ojca mego, na pamięć nieboszczki matki mojej. Rotmistrz Hebdyński nie jest moim kochankiem.

— Cóż, kiedy jednak widziałem... I słyszałem odgłos ostatniego waszego pocałunku pożegnanegeol...

— To wszystko możliwe... a jednak nie mogę panu wyjawiać tej tajemnicy, która nie do mnie należy.

— Jeżeli już pani tyle przyznała, pocóż kłamać co do szczegółów?...

— Ależ, ja nie kłamię.. Powiem więc panu już ostatecznie: on był tu... nie dla mnie... Nawet nie miałam pojęcia, że wogóle był w moim pokoju... Dopiero pańskie opowiadanie wyjaśniło mi pewną rzecz... Przeszedł przez mój pokój, aby ukryć tajemnicę kogoś, kto go kocha i przez kogo jest kochany... Osobą, którą pan widział na werandzie mojego pokoju, zegnającą się z nim, nie byłam ja...

— Słowem, krótko mówiąc, zwala pani wszystko na pannę Basię, czy tak?

— O, nie... nie!... — zaprzeczyła usilnie Danusia, straszliwie przerażona.

— A któż inny jeszcze tu mieszka? Widzę, że pani nie cofa się nawet przed zwalaniem winy na ciocię i siostrę, aby tylko samej się z tego wykręcić. To tylko dowodzi, że pani sobie zdaje sprawę, jak wielki jest grzech pani... Ale ja, człowiek potulny, skłonny jestem

ten grzech pani wybaczyć. W mojej miłości czerpać będę zapomnienie. Pod jednym wszakże warunkiem, że pani będzie moją... Danuś, musisz, musisz, być moją, porwę cię i złączę twoje życie z moim!... Jestem młody, silny, energiczny, odważny, sprytny... Zobaczysz, będę wielkim bogaczem!... Dla ciebie wrócę na uczciwą drogę... Chcę być uczciwym, aby na ciebie zasłużyć, okazać się godnym ciebie... Kocham cię, kocham, kocham!... Pragnę cię i pożądam, jako żony lub kochanki... chcę, muszę i będę miał...

Zatrzymał się chwilę, jakby przerażony swym wyznaniem, zdumiony także spokojem i obojętnością, z jaką Danusia to przyjmowała.

Odparła, zachowując najzupełniej zimną krew:

— Z całego serca panu współczuję...

— O, na tem mi najmniej zależy — przerwał jej.

— Nie proszę o litość, żebrzę o miłość... Czyż nie rozumiesz, jak cię będę ubóstwiał i uwielbiał?...

— Szkoda słów... Nie kocham pana... Nie kochałam nigdy.. Poza tem, już nie jestem wolna...

— Aha, więc przynajmniej się nareszcie? Kochasz tego niegodziwego Hebdyńskiego?!

— Mówiłam już, że to tylko mój dobry znajomy. Jest natomiast ktoś inny, z którym kochamy się wzajemnie już od wielu lat.

— Co? Jest jeszcze ktoś inny? Cóż to znów za wykrety? Usiłujesz mnie zblić z właściwego tropu?

— Bynajmniej — odparła z całkowitym spokojem — kocham i jestem kochana przez pana Antoniego Elickiego, który niedaleko, jak parę dni temu oświadczył się o moją rękę i został przyjęty...

Ołasi oniemiał, zmiażdżony tą nowiną. Trudno wszakże było nie uwierzyć słowom Danusi.

Więc to Elicki! I tak się kochają, że Danusia śmiało nawet o tem mówi, radosna i dumna, że jest przezeń kochana nawzajem!...

Spojrzał na Danusie, która teraz w blasku poświęty księżycowej wyglądała, jak leśna boginka, promieniacząc aureolą dziewczęcych kras...

Dziki szal zazdrości opanował Olasa...

I jak zwykle bywa przy napadach zazdrości, od razu stracił świadomość swych czynów. Nic już nie widział i nie słyszał. Szatan zazdrości objął nad nim panowanie niepodzielne. Zaśmiał się obłąkańczo...

Ten śmiech szatański rozległ się niesamowitem echem wśród nocnej ciszy...

Chrapliwym, zduszonym, drżącym głosem wyszeptał:

— A cóż mnie obchodził twoja miłość? Czy kochasz Hebdyńskiego czy Elickiego, to wychodzi na jedno, bo ani jeden ani drugi cię nie dostanie. Będziesz moją i tylko moją!...

Danusia zrozumiała, że teraz już trzeba uciekać... Póki Ołasi był spokojny, można było z nim rozmawiać... Teraz stał się już dziką, niepoczytalną bestją, jak każdy zazdrośnik...

Rzuciła się więc, aby uciec i obudzić ojca krzykiem... Zanim to wszakże zdołała uczynić, brutalna łapa Olasa zdławiła jej gardło, a druga ścisnęła w pasie, aż kości trzeszczały.

Jednocześnie rozległ się przeciągły gwizd i okrzyk:

— Liszek, do mnie!

W tej samej chwili ktoś skoczył na Olasa z tyłu, gwałtownie wyrwał mu rękę, uniósł, jak piórko i o parę kroków dalej położył na trawie.

— Łotrze, łajdaku! — krzyczał przybysz...

— Tatusiu! — zawołała Danusia, padając w objęcia ojca — proszę go nie zabijać! To człowiek nie-normalny, niepoczytalny zazdrośnik...

Tymczasem Ołasi już zerwał się i skoczył ku Kastalskiemu, ujrzał wszakże w świetle księżycy sklerowaną przeciw niemu lufę rewolweru, poczem usłyszał krzyk:

— Ani kroku dalej, bo strzele!...

Ołasi zawałał się chwilę. Kapitan Kastalski, choć już niemłody, był słynnym siłaczem i dawał radę jednemu młodemu junakowi. Poczul to Ołasi, zresztą, na sobie przed chwilą.

Jego wahanie wykorzystał Kastalski, chwytając go za gardło i potrząsając nim z całej siły.

Wolał przytem:

— Ani ruchu, kanaljo, bo zabiję cię, jak psa!... Był czas, kiedy ścisnąłem ci dłoń... Chętniebym cię zakałrupił, łotrze, ale... Nawet cię nie wydam władzom. Zresztą, prędzej czy później i tak skończysz na szubienicy. Wynos się! — rzekł i przerzucił go przez sztachety ogrodu.

— Bóg znać czuwał nade mną, że mi cię zesłał — szlochała Danusia, tuląc się do ojca.

— Złożmy mu więc korne dzięki! — odrzekł Kastalski i ukląkł wraz z córką.

Gdy wstał z klęczek, aby się udać do domu. Usłyszeli zoddali głos Olasa:

— Narazie ci się upiekło dziadu, ale poznasz jeszcze pięść i nóż Olasa. Poprzysięgam ci zemstę straszliwą, która cię dosięgnie prędzej czy później... A ty, Danko, wiedz, że także prędzej czy później, dobrocią czy złością, wolą lub gwałtem, jakim ci to dziś zapowiedział, musisz być i będziesz moją!...

Kastalski, płonąc oburzeniem, rzucił się, aby ukarać niegodziwca...

Dalszy ciąg jutro.

# PAMIĘTNIK SŁUŻĄCEJ

SPOWIEDŹ PIĘKNEJ DZIEWCZYNY RZUCONEJ POMIĘDZY BESTIE LUDZKIE

Kiedy otworzyłam oczy, nie mogłam sobie od razu zdać sprawy z tego, ani gdzie jestem, ani co się ze mną dzieje.

Chciałam poruszyć głowę i nie mogłam. Odczułam taki mocny ból, że jęknęłam tylko i znów zamknęłam oczy.

W uszach miałam szum, jakby jakiś djabełski młyn obracał się w mojej głowie.

Zwolna jednak w tym szumie zaczęłam rozznawać ludzkie głosy.

— Skuty jest dobrze, będzie można ich zabrać tą samą taksówką — mówił ktoś.

— Kto to może mówić? — zadałam sobie pytanie. Otworzyłam oczy, ale widziałam tylko sufit. Głowy odwrócić nie mogłam z bólu.

Widocznie jednak ktoś spostrzegł, że otworzyłam oczy. Usłyszałam szargot krzeselka, zobaczyłam na suficie wielki cień, a w chwilę potem nacylającą się nade mną głowę w granatowej czapce z paskiem, opuszczonym pod brodę.

— A więc złapała nas policja! — przemknęło mi przez myśl.

Choć wszystko bolało mnie, uśmiechnęłam się.

— Gdzie jest mój synek? — wyszeptałam.

— Jak się pani czuje?

— Dobrze... Gdzie jest mój synek? — powtórzyłam pytanie.

— Jest, jest!... Może pani wstać?

Podsunął mi ręce pod plecy i posadził. Siadłam, postępując, bo chciałam się rozzejrzeć i zobaczyć Lu-

sinka.

Byłam w tym samym ciagle pokoju.

Pod ścianą siedział na krześle Józio. Patrzył w

ziemię. Na kolanach trzymał ręce, skute kajdankami. Nogi miał związane grubą linką. Łóżeczko, na którym przedtem leżał Lusinek, było puste.

— Gdzie jest moje dziecko? — krzyknęłam zrozpaczona.

— Lekarz je zabrał narazie do swego mieszkania. Niech się pani uspokoi. Niech nam pani powie, skąd się pani tu wzięła.

— On mnie tu przywiózł — wskazałam oczami na Józia.

— Mówiłem przecież władzy — odezwał się Józio, — że jak zrobiliśmy tego starego, tośmy zwieli z Warszawy taksówką.

— No mniejsza — odezwał się drugi policjant, siedzący na krześle niedaleko Józia. — Pogadamy sobie potem... Wstawaj. Przejedziesz się zpowrotem, ananasi!... Wstawaj też! — zwrócił się do mnie.

Spojrzałam na niego zdziwiona, że mówi do mnie „ty”, jak do jakiej złodziejki.

Spuściłam nogi z łóżka, ale wstać jednak nie mogłam. Policjant podtrzymał mnie, bobym na pewno upadła na podłogę.

— Jak będę siedział ze związanymi nogami? Niech władza odwiąże! — odezwał się Józio.

— Poskaczysz sobie, bratku! Nie bój się, jak nawet gdzie sobie trochę rozbijesz, też nie będzie nieszczęścia. Jeszcze do sprawy ci się zagoi. No, ruszaj!...

Śmieszni małymi podskakującymi kroczkami Józio ruszył do drzwi, popychany przez policjanta.

Drugi policjant, trzymając mnie pod rękę, poprowadził mnie za nimi.

Szłam z wielkim trudem. Każdy krok sprawiał mi

ból. Przedewszystkiem bolała mnie głowa. Nie mogłam nią poruszyć ani w prawo, ani w lewo. Jakby mi kto przetrzącił kark.

Teraz już sobie przypominałam dobrze, co się stało. To Józio mnie czemś uderzył, kiedy wychylna przez okno wołałam ratunku.

Zeszliśmy po schodach na dół i znaleźliśmy się w sklepie.

Na dole stało jeszcze kilku policjantów i szofer z Warszawy.

Znaleźli nas!

Byłam więc ocalona!

Tak myślałam wtedy i mimo bólu uczułam na du-

szym wielką ulgę. Skończyły się więc moje nieszczęścia? Nie mogąc opanować swojej radości, powiedzia-

łam do policjantów:

— Będę się do końca życia modliła za panów!

Policjant spojrzał na mnie zdziwiony.

— Co takiego? — spytał.

— No tak!.. Wreszcie wydosłane się z rąk tego zboja!

— Nie masz czego zaiwaniać — zawołał nagle Józio, który słyszał, co ja mówię. — Powiedziałem wszystko i na nic się nie zda twoje kapuściostwo.

— Jakie kapuściostwo? — zapytałam zdziwiona.

— No dość tego! — przerwał inny policjant. — Panie kierowca, może pan już jechać? Benzynę już pan ma?

— Jest dosyć, panie władzo.

— No, to jedziemy. Tych płażków wsadzimy narazie tu do aresztu, a potem się zobaczy.

— A moje dziecko? — krzyknęłam.

Dalszy ciąg jutro.



# W sidłach kobiety-szpiega

(mlecz.) W jednym z numerów donosiliśmy o sensacyjnym wykryciu olbrzymiej organizacji szpiegowskiej w Budapeszcie. Obecnie udało się nam zebrać rewelacyjny materiał, który rzuca cała na siebie powszechną uwagę nie tylko ze względu na swą rzadką urodę, ale — bajeczne stroje i wspaniałe brylanty.

## PIĘKNA PAULINA

Ciekawscy od razu wszczęli wywiad, i w błyskawicznym tempie ustalili, że dama jest Francuzką, zwie się Paulina Pascal, przybyła z Paryża, wynajęła luksusowy pałac od znanego magnata i ma w banku nieograniczonego kredytu.

Zwrócono poza to uwagę, że piękna Paulina obraca się zazwyczaj w towarzystwie mężczyzn, mających dostęp do najlepszego towarzystwa. Z ust do ust podawano sobie dyskretne wiadomości, że Pascal stara się o dostanie się na salony arystokracji, ale mimo wysiłków, nie udało się jej osiągnąć celu.

Na początku lata żona jednego z ministrów węgierskich zorganizowała tak zwany kiermasz. Pascal natychmiast wysłała wspaniały dar w gotówce: 2.000 pengő. Nazajutrz hojna ofiarodawczyni otrzymała serdeczny list od ministrowej z podziękowaniem. Wykorzystując to, Pascal udała się do pana ministra, by mu złożyć wizytę, lecz nie została przyjęta...

## PRZYJĘCIA DLA MĘŻCZYZN

Od tej chwili można było Pascal spotykać w eleganckich lokalach w towarzystwie oficerów sztabu generalnego i ministrów wojny. W ciągu lata Pascal nie wyjechała z Budapesztu, nie zmieniając swego tajemniczego trybu życia.

Naokoło osoby bogatej Francuzki tworzone fantastyczne legendy, nikt jednak nie potrafił dotrzeć do prawdy. Wiedzano jedynie, że w swym pałacu Pascal urządza wspaniałe przyjęcia wyłącznie dla mężczyzn. Były to libacje, o których opowiadano w ciągu wielu tygodni.

Biesiady, urządzone przez Pascal, o tyle były ciekawe, że dama, będąc w restauracjach, w towarzystwie mężczyzn, nigdy nie pozwalała na zamawianie drogich kolacji. Tłumaczono to sobie taktem wytwornej damy, która nie chciała narażać oficerów, zarabiających dość skromnie, na poważne wydatki.

## KOSZTOWNE UCZTY

O ucztach w pałacu Pascal opowiadano sobie wszędzie, przytaczając dokładne dane. I tak kursowały wieści, że w pałacu podaje się najdroższe owoce, sprowadzane aeroplanem; że konsumuje się najdroższy, rosyjski kawior, wino reprezentowały najlepsze marki francuskie i węgierskie. Niejednokrotnie wypijano tyle, że z wielu gości, zamrożonych zbyt dużą ilością tokajów i szampanów, zostawało na noc w pałacu. Podczas libacji przygrywały najlepsze orkiestry, węgierskie i cygańskie. Na „deser” odbywały się występy artystów kabaretowych, tancerek w strojach „Ewy, od czasu do czasu uroczą gospodyni popisywała się w tańcu erotycznym...

## KSIEŻNA — ZAWODOWA TANCERKA

Aczkolwiek wszystkie przyjęcia organizowała Pascal i ona też zawsze odgrywała rolę gospodyni, faktem było, że główną sprężyną, najważniejszą osobą w tym światku, jest była żona węgierskiego księcia Desklaczy. Ostatnio zawodowa tancerka. Mimo, że dawno przekroczyła wiosnę życia, nadal królowała w towarzystwach, ze względu na swą ujmującą powierzchowność i kontakt ze „śmietanką arystokratyczną”. Za wskazówkami tancerki, Paulina urządzała przyjęcia, zapraszając osoby według specjalnie ułożonej listy.

## ZAINTERESOWANIE KONTRWYWIADU

Po pewnym czasie osobą Francuzki zainteresował się bliżej kontrwywiad węgierski. Współzależnie z policją polityczną zaopiekowano się Pauliną, roztaczając czujną obserwację. Udało się stwierdzić, że najwierniejszymi adoratorami pięknej Francuzki są: pe-

wien pułkownik i dwaj kapitanowie armii węgierskiej. Wszyscy trzej należeli do sztabu generalnego. Nie zdołano jednak niczego zarzucić wspomnianym oficerom, gdyż obowiązki swe służbowe spełniali z poświęceniem i odwagą.

## UMIŁOWANY I OKAL CUDZOZIEMCÓW

W tym samym czasie agenci policji politycznej zwrócili uwagę na pewien luksusowy lokal, znajdujący się w śródmieściu. Ustalono, że do wspomnianego lokalu przychodzi przedewszystkiem cudzoziemcy, którzy zazwyczaj zajmują pokoje w najdroższych hotelach budapesztańskich.

Panowie ci zazwyczaj podawali się za kupców lub za dziennikarzy, odbywających podróże po Europie. Nikomu z policji nie wpadło zrazu na myśl, że pałac Pauliny i wytworny lokal w śródmieściu mają ze sobą coś wspólnego. Dopiero znacznie później, zaobserwowano, że niektórzy mieszkańcy cudzoziemcy wytwor-

nego lokalu odwiedzają pałac Pauliny. Nigdy jednak nie wchodził do pałacu głównym wejściem, ale czynili to dyskretnie, — boczną bramą!

## KUPIEC WIN

I wreszcie, jak zwykle, przypadek przyszedł z pomocą. Przed kilku tygodniami do Budapesztu przyjechał pewien Włoch, mężczyzna w średnim wieku. Zajął pokój w hotelu, podając się za kupca winnego. W przypadkowej rozmowie z portjerem zaznaczył, że przybył do Budapesztu, celem kupna większej partii wina.

Po kilku dniach agenci policji nie stwierdzili, że Włoch mało zwraca uwagi na załatwianie interesu, a odwiedza tajemniczy lokal w śródmieściu, zazwyczaj w nocy, a dwukrotnie wizytował Paulinę Pascal. Oczywiście, że agenci już nie opuszczali Włocha, bacznie obserwując każdy jego krok.

Razu pewnego Włoch zakomunikował portjerowi, że wieczorem wyjeżdża do Jugostawji, a stąd

do Grecji. Istotnie, o 7-mej wieczorem Włoch opuścił hotel, ale jak stwierdzili wywiadowcy, wpróż udał się do lokalu w śródmieściu, a następnie do uroczej Francuzki. Zaledwie Włoch, o północy opuścił hotel, podeszł do kilku wywiadowców... Włocha aresztowano!

## SKRUPULATNA REWIZJA

Sprowadzono go do gabinetu komisarza policji. Poddano ścisłej rewizji. Rozpruto garnitur i rozbrano do naga. Nie znaleziono jednak niczego, co by rzucało choć cień podejrzenia.

Paszport był w idealnym porządku, a na pytanie, w jakim celu wizytował Francuzkę, Włoch odpowiedział:

„W ciągu wielu lat dostarczałem w Paryżu p. Pascal wino. Będąc w Budapeszcie, uważałem za wskazane odwiedzić swą stałą klientkę.”

Stanowcza odpowiedź Włocha, jego spokój i zimna krew, no i brak konkretnych dowodów sprawiły, że komisarz przeprosił Włocha, zawiadamiając go, iż jest wolny... Niestudnie podejrzany Włoch ubrał się i zamierzał już wyjść, gdy wtem...

## ZDRADZIECKA PERUKA

Obok drzwi wejściowych stała szafa. Na szafie duża żelazna kasetka. Wartujący policjant usiłował zdjąć kasetkę, w momencie, gdy Włoch opuszczał pokój. Uczynił to jednak tak niezręcznie, że ciężka kasetka upadła na głowę Włocha, powodując długie omdlenie kupca.

W czasie niesienia mu pomocy, zwrócono uwagę, że Włoch nosi perukę. Wydało się to podejrzane jednemu z wywiadowców.

Nie zastanawiając się długo, wywiadowca zerwał zemdlonemu perukę z głowy! Wewnątrz peruki znaleziono kopertę, a w kopercie odpisy dwóch ważnych dokumentów wojskowych! W ten sposób, dzięki przypadkowi, udało się stwierdzić, że Włoch jest szpiegiem.

Po stwierdzeniu tego sensacyjnego faktu, wysłano kilku agentów do pałacu Pauliny.

## SZAJKA WPADŁA!

Gdy wywiadowcy przybyli na miejsce, stwierdzili, że Francuzka zniknęła. Nie ulegało wątpliwości, że współnicy Pauliny, opiekujący się Włochem, donieśli jej o aresztowaniu! W buduarze, w wspaniałym dywanie znalazł się kawałek kalki, podobnej do tej, na której odbito treść dokumentów wojskowych, ujawnionych podczas wypadku z Włochem.

Zkolei przeprowadzono rewizję w tajemniczym lokalu, w śródmieściu. Tu znaleziono kilka arkuszy kalki, flaszki wypełnione specjalnym atramentem, aparaty fotograficzne i mapę z oznaczonymi miejscami, gdzie znajdują się lotniska i składy amunicji.

W dalszym ciągu prowadzonego śledztwa aresztowano przyjaciółkę Pauliny, wspomnianą tancerkę.

Nazajutrz rozeźliły się w Budapeszcie pogłoski, że adoratorzy Pauliny: pułkownik i dwaj kapitanowie targnęli się na życie. We dług wszelkiego prawdopodobieństwa zmuszono ich do tego, by nie dopuścić do kompromitującego procesu.

Rzecz prosta, że zdemaskowana banda szpiegowskiej wywolała kolosalne wrażenie w Budapeszcie, przyczem najbardziej wstydzą się ci panowie z arystokracji, którzy obżerali się w pałacu pięknego szpiega — Pauliny Pascal.

# Akcja szerzenia higieny na wsi

Polski Czerwony Krzyż przystąpił ostatnio do wzmocnionej akcji szerzenia higieny na wsi, w połączeniu z uświadamianiem ludności wiejskiej w zakresie udzielania pierwszej pomocy w nagłych wypadkach, oraz w zakresie pielęgniarstwa.

Akcja ta przeprowadzana jest przez wykwalifikowane pielęgniarki Czerwonego Krzyża, które w porozumieniu z kołami gospodyń wiejskich i związkami ziemian kierowane są do poszcze-

gólnych województw i nawiązują bezpośredni kontakt z ludnością wiejską, organizując pięciodniowe kursy higieny.

Program tych kursów, dostosowany do poziomu inteligencji słuchaczy, obejmuje: higienę osobistą, higienę mieszkań i zabudowań gospodarskich, pielęgnowanie chorych i niemowląt, naukę o chorobach zakaźnych i sposobach ich zwalczania, choroby kobiece i higienę macierzyństwa, ratownictwo ogólne w nagłych wypad-

kach i t. d. Ponadto odbywa się szereg pokazów praktycznych.

Jako dalszy etap tej akcji pielęgniarki P. C. K. organizują „kursy zdrowia chaty wiejskiej” z nagrodami.

Dotychczas akcja P. C. K. w zakresie szerzenia higieny wśród ludności wiejskiej, objęła teren województw: lubelskiego, białostockiego, kieleckiego, łódzkiego, warszawskiego i wileńskiego.

# Cały glob opasuje słowo radjowe o Polsce

## FALE RADJOWE NA USŁUGACH PROPAGANDY POLSKOŚCI ZAGRANICZNEJ

W ciągu kilkuletniej działalności radjofonji polskiej praktyka wykazała, że słowo radjowe pokonywując bez trudu przestrzeń czasu i granice państw, oddaje nieocenione do niedawna jeszcze, usługi propagandzie na odległych od kraju terenach. W pierwszych chwilach radjofonji polskiej jedynym propagatorem polskości zagranicą była muzyka. Pamiętny jest ten dzień w historii radjofonji polskiej, kiedy to kilka lat temu po raz pierwszy koncert polski transmitowany był drogą kablową przez rozgłośnie wiedeńską i wywołał tak w Wiedniu, jak i w całej Austrii żywe zainteresowanie polską kulturą muzyczną, znajdując głośnie i przychylnie echo na łamach całej prasy austriackiej.

ODCZYTY W OBCYCH JEZYKACH Z bieżem czasu okazało się, że odczyt radjowy, względnie feljton wygłoszony przez radio znajduje duży oddźwięk wśród radiosłuchaczy zagranicznych. Ten środek propagandowy mógł być wykorzystany dopiero z chwilą uruchomienia silnej stacji kilkadziesiąt kilometrów od Warszawy. Jednakże już przedtem szesnastokilometrowa rozgłośnia katowicka w każała, że ten sposób propagandy na terenie zagranicznym daje doskonałe rezultaty. Odczyty w obcych językach, a więc w języku angielskim, niemieckim, francuskim, rosyjskim często esperanckim, nawet i greckim wywoływały tak duże zainteresowanie, że za każdym razem skrzynki pocztowe „Polskiego Radia” przepełnione były opiniami obcych radiosłuchaczy o tych odczytach. Ta droga filtruje się stale poglądy radiosłuchaczy na Odrodzoną Polskę, jej prace, kulturę i twórczość.

## ZAGRANICZNE SKRZYNKI POCZTOWE I ICH ROLA

Bardziej żywa, a może nawet bardziej efektywna działalność w tym kierunku rozwinęły zagraniczne skrzynki pocztowe, a zwłaszcza słynna już dzisiaj wśród wielkiej światowej rodziny radjowej skrzy-

ka Rozgłośnia Katowickiej, prowadzona w języku francuskim i rozumiana przez miliony słuchaczy obcych. Spowodowała ona powstanie kilkudziesięciu klubów przyjaciół radjofonji polskiej na terenie zagranicznym — przyjaciół witających się wspólnie, a dobrze im znanym podziwieniem. Dzięki wprowadzonym ostatnio stałym odczytom w języku angielskim dało się zauważyć ogromne zainteresowanie Polską i jej życiem na terenie angielskim. Po każdym odczytzie przychodzi kilkadziesiąt listów od słuchaczy angielskich, którzy proszą o nadsyłanie dokładnych materiałów informacyjnych o Polsce współczesnej. Pogadanki te sprawiły, że wielu z pośród korespondentów pragnie odwiedzić Polskę, aby ją poznać nie tylko z literatury i odczytów radjowych. Kądy więc ze słuchaczy zagranicznych, który za pośrednictwem radia poznaje Polskę, staje się żywym nie jako propagatorem Polski, zwłaszcza jeżeli jego wiadomości zostaną

uzupełnione odpowiednimi broszurami, których wysyłka zajmuje się właściwe czynnik, powołane do tego rodzaju propagandy.

Dzięki propagandowej akcji radjofonji tak za pośrednictwem muzyki, jak i słowa, miliony, śmiało to można powiedzieć, radiosłuchaczy zagranicznych zapoznano się ze współczesną Polską i jej twórczością.

## „PIĘKNA NASZA POLSKA CAŁA”

Ciekawa, barwna audycja nadaje Polskie Radio dn. 18.III o godz. 19.30. Będzie to wiazanka zawsze mile dźwięczących melodii polskich, przywołujących pamięć o wszystkich dzielnicach Polski. Jak wykonawcy wezmą w tej audycji udział: ork. P. R. pod dyr. Nawrota, Chór Zaremby, Józef Korolkiewicz, Irena Berdy, i inni. W tym samym dniu o godz. 14.30 grać będzie „od ucha” orkiestra Stromberga i Kaczyńskiego, a przyspiewywać jej będą Bolesław Bolko i Feliks Szczyński.

# Sensacyjne zeznanie 94-letniego świadka

(m.) — „Mój brat zmarł przed 150 laty” — tak dosłownie odpowiedział świadek na pytanie sędziego w czasie procesu w Londynie. W pierwszej chwili niesamowita odpowiedź świadka wywołała zrozumiałe poruszenie w sali, a nawet przewodniczący sądu srodze się rozgniewał. Sądził bowiem, że świadek poprostu kpi.

Okazało się jednak, że bynajmniej nie jest to głupi żart, ani żadna chęć wywołania sensacji, ale najczystsza prawda. Historia ta przedstawia się w sposób następujący:

Ojciec świadka ożenił się mając lat 19. Jego pierwszy syn, na tychmiast po urodzeniu, zmarł. Mając lat 75, ojciec znów ożenił się i po roku urodził mu się syn, właśnie wspomniany świadek, który obecnie liczy 94 lata.

A więc licząc spokojnie, bez gniewu, od chwili śmierci brata do urodzin świadka minęło 56 lat. Wobec tego, że świadek liczy obecnie 94 lata, w sumie więc minęło 150 lat!!

Dzięki temu, świadkowi udało się przekonać sąd, że brat jego istotnie zmarł przed 150 laty.

Czytajcie „Wesołe Wiadomości”



# OSTATNIE WIDOMOSCI SPORTOWY

## Piłka nożna w stolicy

## Wystąpienie 22 p. p. z Ligi?

**LEGJA — K. P. W. 5:1 (3:1)**

Zapowiedź przyjazdu śląskiej drużyny K. P. W. z Katowic do Warszawy, nie wywołała większego zainteresowania. Mimo, że ślązacy zdolali wyrobić sobie wcale niezłą opinię dzięki kilku zwycięstwom nad czołowymi zespołami ligowymi, publiczność stołeczna, śnać nie obudzona jeszcze z śpiączki zimowej, stawiała się b. nielicznie.

Mecz nie był ciekawy. Do przerwy Legja przysięgała zupełnie wyraźnie, a choć po przerwie ślązacy częściej atakowali, wojskowi z paru sporadycznych wypadów, zdolali zwiększyć swój stan posiadania. Naogół ślązacy nie reprezentują wysokiej klasy. Grają ostro, ambitnie, są bojowi, ale to wszystko.

Bramki zdobyli: Przędzicki (2), Nawrot, Rajdek oraz Martyna z karnego; dla ślązaków — Bartel, Sedziwiał p. Bednarski.

**WARSZAWIANKA — GWIAZDA 7:0 (4:0)**

Na boisku Polonii rozegrany został towarzyski mecz między ligową Warszawianką a robotniczą Gwiazdą. Ligowcy znacząco górowali nad „a” klasowym przeciwnikiem, mając przez cały czas meczu przysięgającą przewagę.

W drużynie ligowej wysunął się na pierwszy plan atak, grający tego dnia bardzo składnie a poza tem usposobiony strzało w. Szybkiej grze ligowców Gwiazda przeciwstawiła tylko ambicje i zaciętość. Oczywiście, że te walory nie zdolały przelać napór ligowców.

Bramki zdobyli: Prossator, Korngold, Wleczorek po 2 oraz Piłszek.

**HAPOEL — MAKABI 6:2 (2:1)**  
Boisko Skry. Mecz towarzy-

ski. Makabi grała wyjątkowo słabo. Hapoel poprawda nie zasłużył na tak wysokie zwycięstwo, ale miał wiele szczęścia w sytuacjach podbramkowych mając doskonałą pomoc w.

bramkarzu Makabi.  
**SARMATA — BŁYSKAWICA 3:2 (0:1).**

Zawody towarzyskie. Ciężko wywalkzone zwycięstwo Sarmaty.

Ostatnio rozeszły się w prasie pogłoski o projektowanym przez zarząd KS 22 Strzelec (Siedlce) wystąpieniu z Ligą na skutek straty kilku czołowych graczy i deficytów finansowych.

Jak się dowiadujemy sprawa

ta ma być wprawdzie postanowiona przez część członków na walnym zebraniu KS 22 Strzelec, ale większość dotychczasowego zarządu wraz z prezesem dowódca 22 pp jest za pozostaniem w Lidze i dalszym rozgrywaniem meczów, projektując je dymie, dla zmniejszenia kosztów, rozgrywaniami meczów obu zawodów (z pierwszej i drugiej rundy) w jednym terminie i miejscu t. j. w sobotę i niedzielę.

## Dziwna sytuacja w wiedeńskiej lidze piłkarskiej

Ostatnie rundy mistrzostw piłkarskich Wiednia wykazały dowodnie, że wszelkie przewidywania choćby najbardziej pewne, kończą się zazwyczaj fiaskiem. Z punktu widzenia sportowego taka sytuacja nie powinna budzić niepokoju. Jest ona tylko dowodem, że kluby wiedeńskie wykazują równy poziom.

Sensacje swego rodzaju wywołał fakt, że z 12 klubów aż 8 jest zagrożonych spadkiem do niższej klasy. Jedynie Rapid, Admira, Vienna i Austria zdołały wydostać się ze strefy zagrożonej. Zajmujący 5-te miejsce w tabeli FAC posiada w swym dorobku 14 pkt., a ostatni w tabeli FC Wien — 11 pkt.

W tych warunkach nie dziwi, że każdy mecz przynosi nowe zmiany w tabeli, przyczem faworyt, który liczy na murowane punkty, opuszcza boisko jako pokonany. Dość wspomnieć, że Rapid, który prowadził w tabeli do meczu z Wackerem i dopiero po tym spotkaniu, zakończonemu sensacyjnym zwycięstwem Wackera w stosunku 4:3, Rapid zajął drugie miejsce, oddając pierwszeństwo Admirze, której udało się szczęśliwie pokonać Hakoah.

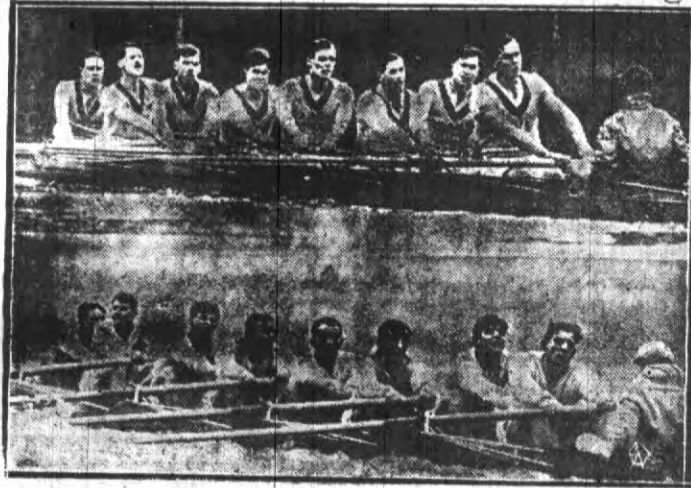
Osienka klubów, którym grozi teoretycznie spadek do drugiej ligi to: FC Wien, Hakoah, Donau, Libertas, Sportclub, Wacker, FAC, WAC. Wszystkie te

kluby bynajmniej nie grają tak źle by myśleć o spadku do niższej klasy. Ale sytuacja wytworzyła się taka, że nawet te drużyny, które były predystynowane do spadku urywają punkt

ty nawet najsłabszym zespołom.

Kto z tego piekiełka wyjdzie obronna reka, będzie mógł z dumą powiedzieć, że dobrze pracował się w rozgrywkach.

## 11-te zwycięstwo wiosłarzy Cambridge



Londyn. Tradycyjny wyciąg wiosłowy między uniwersyteckimi Oxford — Cambridge zakończył się nowym zwycięstwem jasnoniebieskiej załogi Cambridge (na zdjęciu u dołu) w rekordowym czasie 18 minut 3 sekundy. Ciemnoniebieska osada Oxfordu zostala pokonana o 4 i ćwierć długości.

## Mecz bokserski Polska — Niemcy

Polski Zw. Boks. otrzymał pismo od Niemieckiego Zw. Bokserskiego, w którym Zw. Niemiecki akceptuje definitywnie termin 29 kwietnia br. na rozegranie międzypaństwowego meczu Polska — Niemcy.

Mecz odbędzie się w Poznaniu. Związek Niemiecki zawiadamia że reprezentacja Niemiec składać się będzie z mistrzów państwowych w poszczególnych wagach.

## Drobiązgi

Lista polskich rekordów pływackich przedstawia się następująco: w konkurencjach klasycznych: Panowie: 100 m. dow. — Bocheński 60,4, 200 m. Bocheński 2,20,6, 400 m. dow. Bocheński 5,17,4, 1500 m. dow. — Karliczek 21,52,8, 100 m. klas. — Polak 1,23, 200 m. klas. Szrajzman 3,00, 100 m. nawznak — Karliczek 1:14,1. Panie: 100 m. dow. — Kratochwilówna 1,19,2, 200 m. dow. — Kratochwilówna 3,02,9, 400 m. dow. — Kratochwilówna 6:35, 1500 m. dow. — Kratochwilówna 29,12, 100 m. klas. — Jarkuliszówna 1,35,4, 200 m. klas. — Jarkuliszówna 3,26, 100 m. nawznak — Nowakówna 1:35,3.

Za tydzień t. j. 25 bm. odbędzie się dwa pierwsze mecze ligowe, a mianowicie w Warszawie grać będzie Warszawianka ze Strzelcem (sędzia p. Rettig), a w Krakowie Garbarnia z Podgórzem (sędzia p. Posner).

W dniu 25 bm. w Warszawie na boisku Polonii rozegrany zostanie towarzyski mecz piłkarski Polonia — Warta (Poznań).

Koszowski, dawny bramkarz 22 pp. przenosi się do Garbarni. Czechosłowacka drużyna piłkarska Cechie Karlin ma grać podczas świąt na Śląsku.

Michalak, doskonały kolarz zapisał się do Świt. Olecki wstąpi prawdopodobnie do WłC, dokąd przeniósł się Kielbasa z Amatorskiego K. S.

Sekcja kolarska Legji zapowiada na rok bieżący działalność b. ożywioną. Sędzia piłkarski p. Szneider prowadzi będzie definitywnie mecz piłkarski Czechosłowacja — Rumunia 25 bm. w Pardubicach.



## KRÓLOWA SJAMU JAKO TENISISTKA.

Królowa Sjamu pod pseudonimem „Madame R. B.” bierze obecnie udział w turnieju tenisowym Cootry-Clubu w Monte Carlo.

Na zdjęciu — egzotyczna królowa ze swym partnerem, słynnym tenisistą angielskim Benny Austnem.

## Na kanwie dnia

## Tajemniczy konflikt

(GÓR.). Jak wiadomo w dniu 15 kwietnia reprezentacja piłkarska Polski stanie w Pradze do rewanżowego spotkania z piłkarzami czeskiimi o mistrz. świata. W związku z powyższym PZPN, zorganizował dwukrotnie specjalne treningi dla naszych reprezentantów. Ogół był zadowolony z wczesnych przygotowań, widząc w tem celową i słuszną politykę władz piłkarskich.

A jakże był efekt? Obydwa treningi nie doszły do skutku, gdyż kluby, które miały wystawić wyznaczonych graczy, prosto zignorowały zarządzenia PZPN. Wynaleziono moc przyczyn, uniemożliwiających wystawienie graczy no i w ten sposób inicjatywa PZPN snadła na panewce.

Czy takie rozwiązanie jednego z najpilniejszych zagadnień w chwili obecnej jest słuszne — o tem nie należy dyskutować. Zdziała tylko lekkomyślność najpoważniejszych klubów, a w pierwszym rzędzie krakowskich które rozpoczęły dziwną i konieczną niebezpieczną polity-

ke. Prowadzi tylko ona do jednego: w kwietniu drużyna reprezentacyjna stanie do walki nie przygotowana i w rezultacie grozi nam kompromitacja. Nie wierzymy, by oto panom przewodnikom klubowym chodziło.

W całej tej tajemniczej sprawie dale się zauważyć chęć uniknięcia normalnej pracy władzom piłkarskim tylko dlatego, że siedziba ich jest Warszawa. W obecnej sytuacji w grywanie swych atutów przez zbuntowane kluby musimy traktować jako robotę szkodliwą. Tak nie można postępować tem bardziej, że w grę wchodzi autorytet państwowej jedenastki. Oponenci mają zawsze czas możliwości do walki z PZPN. Nie możemy jednak pogodzić się z faktem by stało się to na krótko przed impreza międzypaństwową.

Wierzymy, że prowodyrzy zbuntowanych klubów ocenią spokojnie sytuację i podporządkują się zarządzeniom najwyższej magistratury sportu piłkarskiego w Polsce, mimo iż siedziba ich jest Warszawa!



## Rada Miejska nie uchwaliła budżetu na rok 1934-35 Prezes Trop-Kryński opuścił posiedzenie

Na wstępie posiedzenia, jak było do przewidzenia r. Efron składa wniosek o zmianę porządku dziennego, tak, aby przed budżetem rozpatrzyć zmianę budżetu z r. 1933-34 w sprawie redukcji subwencji. Naprótno p. prezydent Sullstrowski przestrzegł, że uchwalenie budżetu jest terminowym, zaś sprawa redukcji subwencji nie jest b. pilną, głosami frakcji żydowskiej zmianę przyjęto.

Redukcje referuje wicepr. Suchowlański. Motywuje je niemożnością wykonania budżetu i jeszcze cięższym stanem aktualnym kasy miejskiej.

Wobec tego Zarząd Miasta postanowił zredukować przysługujące subwencje przeważnie o 10—25 proc., w nielicznych wypadkach o wyższe stawki, w innych zaś w 100 proc. wykonać względnie nie wykonywać zupełnie.

W dyskusji r. Efron wytoczył obszerny wniosek, w którym redukcje znacznie zmniejsza.

Coprawda na nic zdadzą się wszelkie wnioski, gdyż Zarząd Miejski i tak więcej nie będzie mógł wyplacić, aniżeli pozwoli stan kasy.

Posel Puljan próbował wykażać, że sprawa nie dojrzała do kompetencji Rady Miejskiej, gdyż sporządzanie planu wykonania budżetu jest kompetencją Zarządu Miejskiego. Adw. Zadał wyjaśnić, że to jest zmiana budżetu, którą może dokonać tylko R. M.

Wniosek r. Efrona przeszedł

13 głosami frakcji żydowskiej. Radni Koła Chrześcijańskiego powstrzymali się od głosowania. Pos. Puljan prosi, by to podkreślić w protokole.

Przystąpiono do czytania budżetu na rok 1934-35.

Pora już była mocno spóźnioną, bowiem posiedzenie rozpoczęło się o godz. 22 poprzed-

ni punkt zajął przeszło półtorej godziny czasu. Przewodniczący z niepokojem śledzi, czy nikt z radnych nie ma zamiaru opuścić sali, bowiem zebrano się równo 24 radnych i gdyby jeden wyzedł — uniemożliwiłby uchwalenie budżetu.

Jednakże niepostrzeżenie wymknął się r. Trop-Kryński, prezes Gminy Wyz. Żydowskiej.

Przy trzecim czytaniu zauważono brak quorum. Na sali zapanało zrozumiałe oburzenie. Obrady musiano przerwać, gdyż wszelkie uchwały byłyby już nieprawomocne.

Frakcja Żydowska popełniła fatalny błąd. Wytknie to jej nie tylko społeczeństwo chrześcijańskie, ale nawet żydowskie. P. Trop-Kryński dla interesów partykularnych zaniedbał dobro całego miasta.

Jedno jest pewnym. O domniemanej konieczności wyjazdu p. Trop-Kryńskiego wiadomo mimo to z uporem godnym lepszej sprawy wysunęto na plan pierwszy rzecz mniej ważną, przez co uniemożliwiono uchwalenie rzeczy zasadniczej.

## Przejazd Marsz. Piłsudskiego przez Grodno

Wczoraj o godz. 15 pociągiem lek Piłsudski. Wynika z tego, że warszawskim przejechał przez dzień Imienin Pan Marszałek Grodno do Wilna Pan Marszałek spędzi w Wilnie.

## TEATR MIEJSKI im. Elizy Orzeszkowej

pod dykcją JANA OTREMSKIEGO

Dziś w poniedziałek 19 marca b.r. o godz. 20<sup>15</sup>

W dniu Imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego uroczyste przedstawienie

## „PAN DAMAZY“

J. Blizińskiego

Bilety do nabycia w kasie Teatru

## Z trzech wsi zebrali się złodzieje aby okraść niewiastę

Ustalono, że kradzieży różnej garderoby wartości 950 zł., papierów wartościowych Stanów Zjednoczonych A. P. na szkodę Mancewicz Emilji ze wsi Prokopowice, gm. Indura, pow. grodzieskiego, dokonali Kwiat-

kowski Adolf ze wsi Dziemidkovo-Male, gm. Kuźnica pow. sokólskiego, Wiecko Jan ze wsi Prokopowice i Ostasiewicz Jan ze wsi Iwanowce, gm. Kuźnica, pow. sokólskiego.

## Złodzieje „zwędzili“ śledzie

Do wędzarni śledzi Icko Rate przy ul. Ulańskiej 5 przez otwarcie okna dostali się złodzieje i dosłownie ogolocali ją ze wszystkiego cokolwiek przedstawiało jakąś wartość.

Litania skradzionych rzeczy przedstawia się następująco: 500 sztuk śledzi wędzonych, 400 solonych, 20 butelek mio-

du, 1 kg. smalcu gęsiego i 2 kg. pieczywa. Wartość skradzionych rzeczy wynosi paręset zł.

## NASIONA

na sezon 1934 roku  
pełne, ogrodowe,  
kwiatowe

gwarantowane w wielkim  
wyborze

Pokarm dla ptaków  
Do nabycia w Sklepie  
Owocowym  
Zamkowa 5

Do wynajęcia lodownia z zapasem lodu w domu P o z a, Zamkowa 5

## Kradzieże

Z podwórza przy ul. Artyleryjskiej 6 nieznaną sprawcy na szkodę Burde Lejzera skradli nowy wóz, wartości 100 zł.

Na siennym Rynku z kieszeni Bagnuckiej Marji wyciągnięto 15 zł.

Ze strychu przy ul. Bazyljańskiej 11 na szkodę Mones Pej-sacha skradziono 2 gołębie.

## Program obchodu Imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego

Dnia 19-III, godz. 10 ta uroczyste nabożeństwo w kościele Farnym i Garnizonowym (godz. 9.30 w Soborze Prawosławnym i w Głównej Synagodze).

godz. 11 ta defilada wojska i oddziałów P. W.

godz. 16 ta uroczyste przedstawienie w Teatrze Miejskim dla młodzieży szkół średnich, godz. 18 ta występ orkiestr wojskowych i Zw. Strzel.

godz. 19 ta akademja w Domu Żołnierza dla szeregowych, godz. 20 ta uroczyste przedstawienie w Teatrze Miejskim.

## Kino-Rewja Polonja

Ceny kryzysowe

Dziś z produkcji 1934 r.  
Wielki dramat filmowy p. t.

## ZGUBNY CZAR

W rol. gł. Miriam Hopkins  
William Gargan i in.

Nadprogram:

## WESOŁA REWJA ARTYSTYCZNA

z udziałem  
nowo zaangażowanych sił

Wejście na pocz. seansów:  
6, 8<sup>00</sup>, 10<sup>00</sup> (w święta od 4 ej)

## Kino „PALACE“

Orzeszkowej 14  
Wstęp od 25 gr.

D Z I Ś

Wielki dramat p. t.

## S. O. S.

Na stokach Cytadeli  
w rol. gł. Liljan Hall Dawis

Nadprogram: Wielki film  
Odzyskanie  
Niepodległości Polski

## Dźwiękowiec Apollo

D Z I Ś Wstęp od 50 gr.

Reżyserska, \*  
rozśpiewana rodosna

## Liljana Harvey



## moje marzenie to ty

Nadprogram: Najnowszy Tygodnik Foxa—Aktualności świata

Czaruje swym  
śpiewem i grą  
w najnowszym  
przeboju  
muzycznym

## Ostrożniej z ogniem

Onegdaj wieczorem wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem spłonęła sterta słomy na szkodę Michała Sycza we wsi Koniuchy, gm. Indura.

## Okradzenie nieczynnej fabryki

Z nieczynnej przedziałni R. Jaholkowskiego w Łosoźnie nieznaną sprawcy skradli pas transmisyjny, wartości 350 zł. oraz bloku od motoru autobusu wraz z wałem i cewką, wart. 170 zł.

## Zuchwała kradzież biżuterji

Do mieszkania Tarasewicza Zygmunta przy ul. Brygidzkiej zakradli się złodzieje, którzy skradli wartościową biżuterję, m. in. złoty zegarek z bransoletką, wartości 300 zł.

## Zatrzymanie złodziei

Policja przedmiejska zatrzymała Kazimierza Łazarza, Zbożowa 25 i Chacuka Bazylego, Górzelniana 4 przy których znaleziono rury pochodzące z kradzieży z dawn. fabryki Jaffego przy ul. Zbożowej.

## Podrzutek w korytarzu Ubezpieczalni

Nieznaną matką porzuciła swe niemowlę płci żeńskiej w lokalu Ubezpieczalni Społecznej przy ul. Mostowej.

## Nocny dyżur apteki

Dziś: Apteka Farna Plac Batorego 8. Tel. 297.

## Trzy słowa pamiętać WYPOŻYCZALNIA KSIĄZEK IBERSKIEGO

Grodno, Dominikańska 29  
Bogaty wybór nowości

## Każdą nową powieść wypożyczysz tylko w wypożyczalni E. IBERSKIEGO

Dominikańska 29.

## Całe Grodno wie, że przybory biurowe, kancelaryjne sprzedaje najtaniej IBERSKI

Księgarnia i skład materiałów piśmienn. — Dominikańska 29

Nie wie co nuda kto abonuje książki w wypożyc. Iberskiego

## Skład Sukna i Manufaktury

## B.CH. KOTOK i S-ka

zaopatrzone w świeży transport najmodniejszych towarów damskich i męskich

Został przeniesiony do nowego lokalu przy ul. DOMINIKAŃSKIEJ 2

Jednocześnie komunikujemy, że z dn. 1 marca powierzono nam skład konsygnacyjny wyrobów znanej fabryki p. n. „S-ka Akc. Fab. Sukna H. Landsberg w Tomaszowie“ Sprzedaż po cenach ściśle fabrycznych.

Z poważaniem B. CH. KOTOK  
Grodno, Dominikańska 2

## ZOSIENKA

Kino Dźwiękowe  
Brygidzka 2

Pocz. seans. 6, 8, 10<sup>15</sup>  
Wstęp od 25 gr.

## CLARA BOW

w filmie p. t.

## „Pożyczone szczęście“

Anons:

„LEGJON ŚMIERCI“

Anons: